

W naszym kraju są niewolnicy, to normalne, taki mamy zwyczaj w Mauretanii

16 stycznia 2017

My, Europejczycy, przez stulecia dopracowywaliśmy biznes niewolnictwa do perfekcji. Umiejętnie i wydajnie zarabialiśmy krocie na darmowych robotnikach i służących. To, co zrobiliśmy w krajach nowego świata z rdzenną ludnością Ameryki Północnej i Aborygenami nie była nawet niewolnictwem, tylko zwykłym morderstwem, a w przypadku Indian – ludobójstwem.

“W naszym kraju są niewolnicy, to normalne. Taki mamy zwyczaj w Mauretanii”, mówi Papis, sprzedawca w Saint-Louis od dawna mieszkający w Senegalu. Jesteśmy około 20 km od granicy senegalsko-mauretańskiej i choć lekki, pozytywny i przyjacielski klimat dawnej stolicy Afryki Zachodniej w niczym nie przypomina dużo bardziej religijnej i zamkniętej Mauretanii – to jej bliskość da się odczuć w opowieściach ludzi.



Ulica w St Louis, Senegal, przy granicy z Mauretanią.
Dla Mauretańczyków niewolnictwo jest częścią życia

społecznego. Podobnie jak system kastowy w Indiach, tak podziały na klasę wyższą (tę która posiada niewolników) i niższą (która często rodzi się niewolnikami), są skutkiem biegu historii.

W kraju o największym odsetku niewolników na świecie ten temat nie jest popularny. Nie mówi się o tym i nie dyskutuje otwarcie – temat tabu. Według organizacji pozarządowych zniewolonych ludzi w Mauretanii jest między 340 000 a 680 000 czyli od 10 do 20 procent populacji, jednak te dane zostały poddane wielu krytykom jako niedokładne i mylące.

Haratine, mieszkańcy kraju, którzy są o wiele bardziej ciemnoskórzy niż potomkowie Arabów, stanowią rdzeń zniewolonej ludności. Rozmawiając dłużej ze sprzedawcą dowiadujemy się, że struktura społeczna w Mauretanii niczym nie przypomina tego, co wyobrażamy sobie, myśląc: „niewolnictwo”; raczej jest to system feudalny, gdzie zmarginalizowane warstwy społeczne płacą lenno od czasu najazdu Arabów w XI wieku. Innymi słowy oddają część zarobków klasie wyższej.



W St Louis chłopcy gromadzą się nad oceanem. W Mauretanii, gdzie różnice w kolorze skóry są wyjątkowo widoczne, ponieważ potomkowie Berberów i ludności północnoafrykańskiego Magrebu przypominają bardziej Włochów i Hiszpanów niż narody z czarnego lądu, podziały rasowe są

prostsze. Od razu widać, kto miał jaką historię. Niestety, jak w wielu zakątkach tego świata, jasna cera uważana jest za panującą i doskonalszą niż ciemna, która od stuleci była tą suwerenną.

Jednak ten system podrzędności, tak trudny do zaakceptowania, powoli zanika. W 1960 roku, gdy Mauretania zdobyła niepodległość od Francji, prawie 95% populacji prowadziło koczowniczy tryb życia. To właśnie ci nomadowie byli ludnością panującą, żyjącą w tradycyjny sposób – przemieszczając się na pustyni. Jednak już w latach 1980. spis ludności przeprowadzony przez Bank Światowy pokazał, że co najmniej 40% ludności prowadziło osiadły tryb życia w miastach takich jak Nouakchott (stolica), Nouadhibou, Kiffa czy Mbera.



Łodzie w porcie w St Louis.

Dzisiaj natomiast mówi się, że prawdziwych nomadów w Mauretanii jest około 5%. Życie miejskie zmieniło krajowe tradycje, a „niewolnictwo” zmniejszyło się, choć piętno „niższości” ludności Haritine przetrwało.

Papis tłumaczy, że tak jak w Indiach, różne „klasy” społeczne mają różne zadania – Moorowie są zazwyczaj związani z pasterstwem i zwierzętami, a ludność pochodzenia subsaharyjskiego najczęściej trudni się rolnictwem. Takie podziały sprzyjają utrwalaniu tradycji i może ta siła

powoduje, że cały czas mówi się w Mauretanii o niewolnikach. Jednak nasz rozmówca jest optymistą: „Myślę, że za 5-10 lat Haritine będą zupełnie wolni. Mam taką nadzieję.”

Dziś trudno wyobrazić sobie urodzenie w roli poddanego, którego zadaniem jest płacenie lenna. Jednak kilka set lat temu w Polsce również tak się rodziliśmy. Z punktu widzenia historii, Mauretania jest po prostu wiele lat wstecz, co na pewno jest w pewnym sensie winą europejskich najeźdźców i kolonizatorów, którzy ugruntowali koncept niewolnictwa na dobre, promując je i zarabiając na nim.

Wiele organizacji międzynarodowych pisze o łamaniu praw człowieka w Mauretanii. Tak, niewątpliwie są one łamane, ale problem tkwi w tym, że te prawa nie są wszędzie postrzegane tak samo. Dalit w Indiach lub Hazara w Afganistanie też byli (i często nadal są) dyskryminowani w podobny sposób do Haritine – ich prawa człowieka, według ludności krajów z których pochodzą, nie są takie same jak innych.

Nie żyją w wolności, a problem Mauretanii nie jest odosobniony.

My, Europejczycy, przez stulecia dopracowywaliśmy biznes niewolnictwa do perfekcji. Umiejętnie i wydajnie zarabialiśmy krocie na darmowych robotnikach i służących. To, co zrobiliśmy w krajach nowego świata z rdzenną ludnością Ameryki Północnej i Aborygenami nie była nawet niewolnictwem, tylko zwykłym morderstwem, a w przypadku Indian – ludobójstwem. W końcu jednak doszliśmy do wniosku, że to nie jest fair i po prostu zakazaliśmy procederu bez żadnych odszkodowań dla pokrzywdzonych, zostawiając im tylko wizję bogatego, szczęśliwego handlowca żywym towarem.

Według organizacji Free The Slaves na świecie żyje 21 milionów osób w stanie „niewolniczym”, pozbawionych podstawowych praw człowieka. Niewątpliwie, jest to powód do działania i nagłaśniania tego problemu, ale dogłębne zrozumienie tematu

musi stanowić podstawę, jeżeli nasza aktywność ma odnieść jakikolwiek skutek.

Zachęcam do odwiedzenia strony [Freetheslaves.net](https://freetheslaves.net) w celu zdobycia podstawowych informacji.

Autorstwo tekstu i zdjęć: Mikołaj Radlicki

Źródło: [MediumPubliczne.pl](https://mediumpubliczne.pl)